№ 161. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 11-go Czerwca 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 10 groszy

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10.

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 60 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa)

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 10 czerwca.

Dalsze silne ataki Moskali.

Znakomite postępy pod Verdun.

Ważne narady franko-angielskie.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. W przeciwieństwie do dnia przedwczorajszego wczoraj rozgorzały znowu na całym północno-wschodnim froncie niezmiernie zażarte walki.

Między Oknem a Dobronowcami na jednem miejscu odparliśmy 8, na drugiem 5 ciężkich ataków rosyjskich, przyczem śląski batalion strzelców Nr. 16 odznaczył się w sposób szczególny.

Nad dolną Strypą mocne siły rosyjskie po zażartem pasowaniu się przeparły nasze wojska z wschodniego na zachodni brzeg rzeki.

Na północny zachód od Tarnopola odparliśmy liczne wypady rosyjskie.

W okolicy Łucka walka toczy się na zachód od Styru.

Pod Kołkami i na północny zachód od Czartoryska udaremniliśmy usiłowania rosyjskie przedostania się przez rzekę.

Na froncie włoskim. Wypady włoskie na kilku miejscach naszego frontu między Adygą a Brentą zostały odparte. W terenie ataków do wyliczonych dotychczas przybyło ponad 1.600 jeńców włoskich, w czem 25 oficerów.

Przed przyczółkiem mostowym Tolmein wojska nasze po silnem przygotowaniu artylerzyckiem zniszczyły przeszkody i osłony na pewnej części frontu nieprzyjacielskiego i powróciły z 80 jeńcami, w czem było 5 oficerów, z 1 karabinem maszynowym i inną zdobyczą wojenną.

Na południowym wschodzie. Nad dolną Vojusą rozprószyliśmy ogniem patrole włoskie.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Po zachodnim brzegu Mozy ostrzeliwaliśmy dalej skutecznie baterye nieprzyjacielskie i urządzenia fortyfikacyjne. Po wschodnim brzegu rzeki wojska nasze prowadziły dalej ataki. W twardych walkach wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z kilku pozycyi na grzbiecie górzystym po południowo-zachodniej stronie fortyfikacyi Douaumont, w lesie Chapitre i na grzbiecie Fumin. Na zachód od fortyfikacyi Vaux wzięliśmy szturmem silny nieprzyjacielski fort polowy, który wpadł w nasze ręce z przeszło 500 Francuzami i 22 karabinami maszynowymi. Od 8 czerwca wzięliśmy do niewoli 28 oficerów i z górą 1.500 żołnierzy francuskich.

Na wschodzie i na Bałkanach nic szczególniejszego.

Ważne narady anglo-francuskie.

LONDYN 10 czerwca (B. Reutera). Dnia 9 czerwca rano odbyto ważną konferencyę, w której uczestniczyli: Joffre, Cambon, Grey, Lloyd George i członkowie urzędu wojennego.

LONDYN 10 czerwca. (Urzędowo). B. Reutera donosi, że do Londynu przybyli także: Briand, Roques, Clementel i Denys Cochin, ażeby przeprowadzić konferencyę z gabinetem angielskim i jego doradcami militarnymi.

Trzymasztowiec francuski na dno.

PARYŻ 10 czerwca. „Petit Journal" donosi: W Nantes panuje obawa, że wielki trzymasztowiec francuski „Ernest Reyer", który w lutym opuścił południową Afrykę i dotychczas nie nadpłynął, musiał zatonąć. Niektóre szczątki z rozbicia każą przypuszczać, że okręt ten najechał na minę i zatonął z całą załogą.

Czarnogórcy o środki żywności.

WIEDEŃ 10 czerwca. Metropolita czarnogórski Mitrofan i prezydent skupczyny Miloradowic oraz kilku wyższych dostojników czarnogórskich zwrócili się z prośbą do posła Stanów Zjednoczonych w Wiedniu, ażeby zainterweniował u rządów czwórźiansu w sprawie transportu środków żywności dla Czarnogórców, które miały być przesłane przez poselstwo amerykańskie, gdyż rząd włoski nie chce pozwolić, ażeby należące się Czarnogórze środki żywności zostały przewiezione do Antivari.

Liebknecht o zdradę wojenną.

BERLIN 10 czerwca. Jak teraz na pewno wiadomo, przeciw uwięzionemu od 1 maja posłowi parlamentarnemu Liebknechtowi wniesiono oskarżenie o usiłowaną zdradę wojenną. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w najbliższym czasie.

Nasza stolica.

Wypadki wojenne 1915/16 roku podzieliły Królestwo Polskie na dwie przypadkowe, jedynie działaniami wojennemi uzasadnione części. Nikt z „poddanych Królestwa Polskiego" (jak chce adwokatura lubelska) czy z „obywateli Król. Polskiego", który to tytuł uznały oficyalnie okupacyjne władze niemieckie, nie wątpi, że podział ten jest chwilowy, jedynie niezależnemi od nas koniecznościami stanu wojennego uwarunkowany.

Ale podobnie, jak oddzielenie powiatu od powiatu, taksamo i administracyjny podział Królestwa, trwający dla niektórych części kraju bez mała dwa lata, dla innych już prawie rok, wywołuje pewne zjawiska natury ekonomicznej oraz natury psychicznej.

Tymczasowość stanu rzeczy sprowadza również tymczasowe (jeśli tak można się wyrazić) skutki. Tłumacząca się wojną trudność komunikacyi dopełnia swego. Życie gospodarcze, polityczne, umysłowe a nawet indywidualne musi przystosowywać się do tych warunków.

Ale nigdy nie należy zapominać o tej „tymczasowości" i zawsze pamiętać trzeba, że jest ona stanem przemijającym.

Póki dzieliły nas ognistym pasem rowy strzeleckie, oczy nasze bezustannie zwracały się ku Warszawie, jako stolicy kraju. Co Warszawa? — jak Warszawa? — Warszawa była soczewką, skupiającą promienie całego kraju, była najukochańszem miastem, była kierowniczka. Jedni z całą szczerością czekali na Warszawę, inni używali jej, jako wymówki dla swej bierności. Jakikolwiek zresztą był stosunek jednostek do stolicy naszej, w jakiejkolwiek mierze Warszawa odpowiedziała czy nie odpowiedziała nadziejom, była ona centrum kraju, najsilniejszym duchowym cementem, stolicą. — Tego przywileju nie zrzekła się do dzisiaj i słusznie. Tego stanowiska zresztą zrzecby się nawet nie mogła. Czy można sobie wyobrazić Francyę bez Paryża? — Włochy bez Rzymu? — Austryę bez Wiednia? Któżby wątpił w to, które miasto będzie stolicą polskiego państwa?! Oczywiście tylko Warszawa.

Stolica kraju jest jakby żywem jego sercem. Zajęcie stolicy przez wroga bywa też przez odwieczne, niepisane prawo wojny uważane za cios najdotkliwszy. Stolica jest myślą, rdzeniem, ośrodkiem życia narodu, jego systemem nerwowym. Zgnieciona powoduje paraliż całego organizmu.

Gorsze od dziwacznych pomysłów gabinetowych jest rozluźnianie wewnętrznych spoideł narodu. Niebezpieczniejsze, niż chwilowa okupacya, jest osłabianie energii w sobie przez dopuszczanie myśli o podziale. Z tego też źródła pochodzą w nas wszelkie, typowo inteligenckie „nowinki" na temat, że stolicą kraju mógłby być zarówno Kraków, Lwów, Warszawa, czy Sosnowiec... Takie lekkie „dowcipkowanie", o ile przestaje być mędrkowaniem, przemienia się w zgubną, złowrogą grę. Naród o tysiącletniej przeszłości i tradycyi nie może bezkarnie „przenosić" ośrodka swego życia z jednej miejscowości w inną. Możliwe to byłoby tylko w Rosyi, która jest państwem, ale nie jest narodem.

Warszawa była, jest i musi być nadal stolicą kraju. Prowincya zaczyna żyć w tempie coraz silniejszem i zasila stolicę swymi sokami, biorąc z niej wzamian przedewszystkiem poczucie i zrozumienie, że jest cząstką organizmu, który jako taki musi posiadać przecie punkt ciężkości. Do niej zwracała się także zawsze i tęsknota Galicyi. I przed wojną a także i dzisiaj, Galicya, obdarzająca zawsze dawny zabór rosyjski gorącą miłością, na razie nieodwzajemnioną, uczucia swoje zwracała do Warszawy jako do centrum przyszłego państwa polskiego. Nie mogło tu być i nie może być żadnej rywalizacyi, bo o sprawach takich decyduje nie człowiek jeden, nie partya, ale naród i ciąg wieków.

Dogmatem naszym jest niepodzielność kraju, a z tym dogmatem nierozłącznie związana jest. Warszawa jako stoli-

ca. Kto myśli inaczej, ten świadomie czy bezwiednie dopuszcza w sobie myśl o podziale, ten świadomie czy bezwiednie zawiera ugodę z wrogimi Polce czynnikami.

Zygmunt Kisielewski.

Lotem ducha w przyszłość powojenną.

III.

Zechciejmy wejrzeć uważnie na zachowanie się jednostek i narodów, wojną ogarniętych, a zobaczymy zjawiska bardzo znamienne. Słusznie też i powszechnie zauważono, że wojna oddaje najprawdziwiej wartość duchową, więc istotną, jednostki i narodu.

Niejeden przypomni sobie z czasów przedwojennnych typy rozpanoszonych dorobkiewiczów i strojnych kurtyzan, rozpierających się na wszystkie strony swoim szychem i paskudztwem, spoglądających z wysokości swoich powozów i balkonów. Dzisiaj, podczas wojny, wszystko to zniknęło, jak obrzydliwa mara nocna. Trzos pełny, suknia strojna, lowelasostwo i lafiryndowość przestały rzucać się w oczy i razić bezczelnością swojej bezwartości. Skromność objęła panowanie nad światem. Szary mundur prostego żołnierza, gotowego do ofiary dla wspólnego dobra, to dziś strój najzaszczytniejszy i wartość istotna.

Weźmy inną stronę medalu. W prawdzie ludzie powtarzają jeszcze dzisiaj hasła pacyfizmu, neutralności, bawią się w filantropów, ale ludzie ci, o ile należą do narodów, wojną ogarniętych, wiedzą dobrze w swojem sumieniu, że te na pozór piękne frazesy kryją w sobie całkiem pospolite grzechy ducha: samolubstwo, tchórzostwo i obłudę. Nie znaczy to, że usposobienie pokojowe, neutralność i filantropia są rzeczami, niegodziwemi, gdyż są to wartości bardzo wysokie, ale u ż y w a n i e t y c h h a s e ł n i e w p o r ę j e s t k ł a m s t w e m w e w n ę t r z n e m. Nie chcemy też powiedzieć, że wszystkie te hasła powinny w czasie wojny zaniknąć, ale przeciwstawianie ich wyższym w danym momencie zagadnieniom, co więcej robienie z nich cnoty, jest pospolitem kłamstwem w chwili, gdy o rdzeń życia idzie i o byt lub niebyt narodu walka się toczy. Ludzie, szermujący temi hasłami i paraliżujący siły i wolę narodu w czasie, gdy działać trzeba na polu bitew i polityki, popełniają ciężki grzech względem własnego ducha i ducha narodu, tem cięższy, im bardziej wykształcony jest człowiek, który tym piaskiem sobie z samolubstwa, drugim dla demagogicznej popularności zasypuje oczy. Nie gadaniem bowiem przygotowuje się pokój, ale mocnem pobiciem wroga. Kto jest neutralnym, gdy idzie o byt narodu, nie kocha swojego narodu, jest złym jego synem. Kto żył w pokoju na ciężkiej pracy bliźnich i rabunkową gospodarką sprowadzał kalectwa na robotników, a w czasie wojny stał się nagle czułym filantropem, ten dopuszcza się najzwyczajniejszego oszustwa.

Kto nie wie, jak to przed wojną tarzano się po kabaretach, teatrzykach nocnych i innych lupanarach, jak zgrywano się w szulerniach, ten prawie wdzięcznym jest wojnie, że prawie precz wymiotła te przybytki skażenia ducha, najpilniej podobno uczęszczane przez dzisiejszych neutralistów i filantropów.

Wojna jest zaisle nieubłagana. Obnaża ona duszę do najskrytszych zakamarków i wydaje dogmatycznie prawdziwy sąd o wartości ludzi i narodów. Egzaminatorka to surowa, ale sprawiedliwa, jak sama Temida. Przesiewa gruntownie plewę kłamstwa od ziarna prawdy. Nauczycielka to zarazem niepospolita. Z nauk jej trzeba tylko umieć korzystać już podczas wojny, a wtedy zrozumiemy, że wszystkie te straszne ciosy fizyczne i materyalne: śmierć, kalectwo, pożoga, niedostatek, jakie wojna ze sobą przynosi, tak jednostkom jak i narodom mogą i muszą wyjść na zdrowie i pokrzepienie ducha.

W wojnie przychodzi niejako do skoncentrowanego obrazu ta odwieczna prawda, powtórzona tak pięknie przez J. Słowackiego, że „duch rozwija się przez mękę ciał“. Dzisiaj płaczemy nad śmiercią najukochańszych poległych, kiedyś pamięć ich stanie się ozdobą i szlachectwem rodzin, do których należeli. Naród, umiejący zdobyć się na największe ofiary krwi, zatem na ciosy najdotkliwsze, wzrośnie tem więcej w moce duchowe i świecić będzie innym jako wzór i przykład. Z krwi męczenników chrześcijańskich wyrósł krzyż i ugruntował swoją prawdę przed światem. Prometeusz wydarł światło niebiosom, choć miały go za to spotkać długowieczne cierpienia, bo wiedział, że światło na zawsze odtąd wśród ludzi pozostanie. Weźmy na przykład nasz własny naród. O ileż bylibyśmy ubożsi duchowo, gdybyśmy nie mieli: w tradycyi ofiarników Baru, insurekcyi Kościuszkowskiej, epopei Napoleońskiej, obu powstań, gdybyśmy nie mieli dzisiaj Legionów polskich.

Jeżeli tedy wojna jest nieszczęściem, skutki nieszczęścia są dobroczynne. Umiejmy to widzieć, a mniej będzie skarg na przykrości małostkowe, więcej zaś skupienia woli i odradzającej ducha i ciało narodowe gotowości czynu.

(c. d. n.) *Dr. Michał Janik.*

Odpowiedź „Dziennikowi Cieszyńskiemu“.

W n-rze 136 z 8/VI „Dziennik Cieszyński“ uznał za rzecz właściwą omawiać artykuł rapperswilskiej „Kroniki Polskiej“, przedrukowany w №№ 143 i 144 z 24 maja w naszem piśmie.

Autor rzeczonego artykułu mówi na wstępie: „Poznańskie stanowi jednocześnie jedną z najbardziej wartościowych części wewnętrznej siły polskiego narodu i jeden z najtrudniejszych problematów jego polityki międzynarodowej... Faktem jest, że jedyną w obecnym czasie szerszą nadzieję narodowego wyzwolenia otwierał dla Poznańskiego najazd rosyjski; faktem jest jednocześnie, że ta nadzieja była największą umysłów polskich złudą, bowiem włączenie Poznania do Królestwa wymagało zdeptania Niemiec przez Rosyę, które ani nie było możliwem, ani nie stanowiło celu wojennego Rosyi, ani w najśmielszych nawet fantazyach politycznej strategii rosyjskiej nie zostało wziętem pod uwagę“. Wszędzie, gdzie dalej w artykule mowa o „fikcyi“, fikcyą nazwana jest próżna nadzieja na „wyzwolenie narodowe Poznańskiego“ przez zjednoczenie ziem polskich pod berłem Romanowych.

O tej fikcyi mówiąc, odpowiada „Dziennik Cieszyński“: „Poznań nie potrzebuje się w tym względzie usprawiedliwiać. Właśnie to dobrze świadczy o Poznaniu, że trwając przy swoich „fikcyach“, nie daje się zepchnąć z gruntu realnego...“

Wodzowi Piłsudskiemu

w hołdzie.

Mocą ducha pęta rwać,
Jak granitu skała trwać,
Iść samotnie, naprzód, dumnie,
Nie chcieć spocząć chyba w trumnie,
Wskrzeszać wolność czynu, ducha,
Aż się świat w te pieśni wsłucha,
Aż z tą wiarą i nadzieją
Słońcem myśli wysrebrnieją,
A iść z siłą, co przeraża,
Oto dzieło jest — mocarza!

E. G.

In hoc Signo Vinces!

Na kanwę słów spłynęło krwawe dzieło —
Rzuciłeś krzyk na ciżbę wsi i miast,
Wołanie, zew i sen, i czyn: — Jagiełło —
Głos wartkiej krwi i myśli płodnej:—Piast!

Rzuciłeś tarcz bogatą w rdzawe plamy,
Dziurawą tarcz, przez którą dmuchał wiatr,
Dałeś nam łódź, gdy orkan zerwał tamy
I okręt rósł po wichry śnieżne Tatr.

Ująłeś miecz i sztandar w silne dłonie,
Ten sztandar;—żagiel pośród nagich maszt!
Amarant krwi, biel ducha na nim płonie,—
Tęczowe sny i krzyk z Wawelskich baszt—

Śród burzy mgieł Tyś Jeden stał Nie-
[złomny,
gdy naród w ustach słowo mełł: poddań-
[stwo —
Samotny Wódz—na krew i ból niepomny—
rzuciłeś w świat ten jeden wyraz:—Państwo!

Bolesław Zygm. Lubicz.

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu: „Jak to na wojence ładnie“.

29. Radecznicki Jezus.

Ciężkie i smutne czasy nastały dla Radecznicy.

Robactwo moskiewskie postanowiło stoczyć i zniszczyć ślady polskiej wiary, zatrzeć wspomnienia, roztoczyć przepychy prawosławia, zamienić dawny bernardyński klasztor na cerkiew prawosławną, bo bolitycy nabrali niezłomnego przekonania, że u tych dziwnych ludzi wiara i Polska w jedną zlewają się całość, stanowią murowaną z granitu twierdzę, opierającą się wszelkim zakusom wynaradawiania.

I zjeżdżać poczęły pod Radecznicki klasztor pakowne bryki. Wiozły prawosławne mniszki z głębi Rosyi wszelakie dobro i wysiadały przejęte i dumne, boć nie komu, ale im car i Bóg prawosławny zniszczyć nakazał to papiesko-polskie gniazdo.

Na wjazd ten patrzyły spopielałe chłopskie twarze, skupione w sobie i stężałe.

I biła moc i powaga od tych milczących posągów, od ściśniętych w rękawach sukman kułaków. Moc i powaga taka, że pobożne mniszki biegiem przebywały przestrzeń dzielącą ich wozy od celu i szybko przymykać kazały wjazdowe bramy, aby snać to chłopstwo ponure i skupione w sobie pięściami i kłonicami nie zechciało zaprotestować przeciwko nowemu złodziejstwu Moskali, którego już tyle było do zaprotokołowania, że do spisywania tych wszystkich łajdactw zbrodni i przemocy nie stałoby papieru ni pisarzy.

Ale chłopstwo o zbrojnym oporze nie myślało.

Rozeszło się w cichości i skupieniu, z niezwalczoną niczem wiarą:

— Nie da się Radecznicki Jezus Moskalom!

— — — — — — — — — —

Strojna w kołpak dostojności przeorysza prawosławnych mniszek rzuciła się na Radecznicki kościół z tatarską podłością i prawosławnym fanatyzmem.

— Niech ginie i przepada wszystko, co dawne mogłoby przypominać czasy!

— Dla Boga i cara! Na zagubę Polsce i papieżnikom!

Rzuciły się mniszki — rzucili najemni pomocnicy na ściany i poczęli grabić i ogołacać pańskie ołtarze.

A równocześnie wznosiły się jak na drożdżach pstrokate złote bizantyńskie wrota carskie.

Uwijały się mniszki po ścianach jak plugawe pająki i własnoręcznie zdzierały poczerniałe od starości obrazy.

I rzuciły się i na Chrysta, co na potężnym spoczywając krzyżu smutno i boleśnie patrzył na pohańbienie swych świątyń.

Zgrzytnęły zardzewiałe gwoździe i haki, opadł z muru tynk.

Pochwyciły mniszki za ramiona i stopy krzyża, aby zdjąć go ze ściany.

Daremnie jednak wyprężyły ciała, daremnie rozparły się, aż drabiny jęknęły, krzyż nie drgnął. Tkwił w ścianie jak wmurowany, a Chrystus patrzył na swych oprawców smutnym i bolesnym wzrokiem.

— Gwoździe! Resztę gwoździ wyjąć!

Poczęto opatrywać ściany.

— Niema!

— Nie podobna! Musi być jeszcze przybity, boć przecież inaczej odpadłby.

— Niema!

Skoczyła na drabinę sama przeorysza i badać pilnie poczęła ścianę.

— Sznury! Sznury dawajcie!

Podano.

Własnoręcznie zarzuciła je na ramiona krzyża.

Ciągnąć poczęła mniszki, aż żyły nabrzmiały im na skroniach.

I zdawało się, że drzewo pęknie na dwoje. I wpijały się powrozy w ręce — krzyż jednak nie drgnął, a Chrystus spokojny i smutny patrzył na robactwo, co z nim stanęło do walki.

I nagle spojrzała i przeorysza w tę smutną, a pełną przebaczenia twarz.

I zjeżył się jej pod kołpakiem włos i schodzić poczęła z drabiny, zaledwo znajdując szczeble drżącemi nogami. I rzuciwszy mniszkom:

— „Ostawcie!“ — pobiegła strwożona do swej celi i padła zemdlona.

— — — — — — — — — —

I ostał się Jezus w Radecznickim klasztorze!

A jeźli komu było ciężko i smutno, szedł nie patrząc na carskie wrota i tam, gdzie on niepodzielnie królował, chylił czoło i słał modły ciche, a głębokie.

A po ziemi lubelskiej szła wieść o Jezusie Radecznickim, a z wieścią przez wiatry szeptaną i w świergocie ptaków nuconą wpływała nadzieja w serca: „Ostanie Radecznica polską i katolicką, bo Jezus jest na jej straży!“

— — — — — — — — — —

A kiedy przeorysza po długiej chorobie powstała z łoża, ile razy spojrzała na Chrysta na ścianie, odbiegała ją ochota od wszelkich innowacyi.

Ale zatarło się wreszcie i w jej sumieniu wspomnienie przykrych chwil i wyszedł rozkaz przerobienia wieżyc Radecznickiego klasztoru na bizantyńskie kopuły.

Obsiadło mrowie robotników mury klasztorne, stukać poczęły kielnie i młoty — zwijać się w kułaki chłopskie pięście.

Carowi samemu miano o postępie robót donosić.

Hej!, a istinno ruscy rubla żałować nie będą na przerobienie niesympatycznego klasztoru, na tyle radości w serca wlewający modlitewnik rosyjski, tem droższy, że na ziemiach polskich.

I uwijała się między robotnikami carska mniszka. I niosła robotnikom carskie słowa zachęty i sypała złote bumagi, kadzidło wonne.

A tylko ów Jezus czarną plamą, odbijający się na murze, mącił jej czasami wesołe myśli i zsyłał sny złowróżebne.

I już się zdawało, że nie ostoi się Radecznicki klasztor.

Aliści nagle stukowi kielni i młotów ciesielskich zawtórowało gdzieś od granicy potężne armat granie.

Rozbiegli się robotnicy.

Ostały jeno mniszki, ale i na ich twarze począł padać bladawy strach.

Ale car mocny i potężny! Car-Bóg zmoże nieprzyjaciół jednem dotknięciem wielkiego palca i skończy po wojnie Radecznickie dzieło.

Kpiąc jednak z carskiej potęgi, zbliżał się huk armat.

I jednego dnia pakować się poczęły mniszki z pośpiechem.

A gdy wozy wytaczały się z Radecznickiego klasztoru, z dziwnie pojaśnionemi twarzami patrzyli za niemi chłopi:

— Nie dał się Radecznicki Jezus Moskalom!

— — — — — — — — — —

A w kilka dni wśród huku armat i poszczęku karabinów stanął na Radecznickim pagórze przysadzisty Bernardyn w maciejówce. Kapłan legionowy.

— Nasza jest Radecznica i nie damy jej Moskalom z powrotem!

A do rąk jego pogarnęli się Radecznickiego chłopi:

— Nie damy, jegomość!

— Nie damy i Polski całej!

— Nie damy, jegomość!

NADESŁANE.

KRONIKA.

Od redakcyi. Z powodu uroczystości Zielonych Świątek następny numer naszego pisma wyjdzie dopiero we wtorek rano.

Wniosek węgierski w sprawie polskiej. „Pesti Hirlap“ i „Az-Ujsag“ z 8/VI donoszą:

Na posiedzeniu klubu parlamentarnego partyi niezawisłości 7 b. m. przedłożył Hr. Batthyany wniosek swój w kwestyi polskiej, który wśród owacyi został jednogłośnie przyjęty. We wniosku tym powiada on między innemi:

„Niema narodu na świecie, któregoby cała indywidualność a konsekwentnie stąd i cały historyczny rozwój bliższe były Węgrom, aniżeli naród polski. Polityczne zniweczenie narodu polskiego przez podział na części, z których Rosya otrzymała część lwią, był czynem przemocy, którego niemożność utrzymania i potrzebę naprawy uznał nawet autokratyczny car. Wspominając na tysiączne wspólne cierpienia dwóch bratnich narodów stronnictwo imieniem narodu węgierskiego zawsze sympatyzujące z Polakami, wita jako jeden z najpiękniejszych i najcenniejszych wypadków dotychczasowej wojny ten doniosły fakt, że, gdy wojska nasze wstąpiły na ziemię polską, przyrzekając przez usta wodzów oswobodzenie Polski, toż zjawiło się znów na porządku dziennym. Partya oświadcza, że uważa sprawę narodową Polaków za sprawę ogólno ludzką i całą duszą korzysta ze sposobności, aby zażądać, by niesprawiedliwości, popełnione w przeszłości przeciwko bratniemu narodowi polskiemu, teraźniejszość naprawiła. Protestuje więc przedewszystkiem przeciwko nowemu podziałowi ziem polskich i oświadcza, że w imieniu ludzkości, pokoju, sprawiedliwości, postępu i wolności żąda przywrócenia Polski z Narodowym Rządem, konstytucyą i narodową siłą zbrojną. Stronnictwo poleca swojemu prezydyum, ażeby dla jak najwydatniejszego poparcia sprawy polskiego narodu weszło w kontakt z tymi wszystkimi czynnikami polskimi i węgierskimi, z ktoremi współdziałanie okaże się potrzebnem i celowem dla osiągnięcia celu“.

Rzekome junctim między sprawą serbską a polską. Czytamy w „Dzienniku Kijowskim“ z 21 maja:

Korespondent dziennika „Wieczernieje Wremia“ telegrafuje z Rzymu, że Niemcy zgadzają się warunkowo na przywrócenie niepodległości Serbii i Czarnogórza, o ile mocarstwa porozumienia wyrażą zgodę na utworzenie niepodległego Królestwa Polskiego z Warszawą, jako stolicą. W kołach dyplomatycznych uważają wiadomość tę jako balon d'essaie ze strony Niemiec.

Pretensye narodowo-demokratyczne. „Kuryer Polski“ pisze:

Gdy z różnych stron odzywają się skargi, że w przełomowym okresie społeczeństwo polskie okazuje nazbyt wiele apatyi i bierności, p. Jabłonowski wyrzeka w „Tygodniku Illustrowanym“ — na nadmierne rozpolitykowanie się Warszawy i Królestwa. Irytuje go, że zainteresowanie sprawami politycznemi coraz szersze zatacza koła. Drażni go rosnąca liczba grup politycznych. Żadna z nich bowiem nie chce przyłgnąć do drogiej p. Jabłonowskiemu Demokracyi Narodowej.

B. poseł do Dumy uważa widocznie, że skoro naród ma takich, jak on i jego towarzysze partyjni, przewodników, to już reszta obywateli powinna myśleć tylko o swych troskach powszednich. Ziemianie powinni pilnować swych folwarków lub grać w bridge'a, warszawianie niech chodzą na podwieczorki do Cristalu lub Bristolu, w ostateczności niech nawet piszą komedye. Troskę o kraj i jego przyszłość trzeba zostawić p. Jabłonowskiemu i tej garstce ludzi, których on może jeszcze znosić.

Znana jest odpowiedź murzyna, którego proszono o określenie złego i dobrego czynu.

— Jeśli mój wróg mnie pożre, to będzie zły czyn; jeśli ja zjem mojego wroga, to będzie czyn dobry.

Etyka partyjnego egoizmu prowadzi p. Jabłonowskiego do podobnie uproszczonych metod sądzenia faktów i ludzi. Jeśli w polityce narodowo-demokratycznej weźmie udział krytyk i nowelista, autor rozpraw i wrażeń literackich, — wszystko jak najlepiej. W innem ugrupowaniu— byłby godnym najkrwawszego szyderstwa. Gdy pewna grupa postępowa podpisuje protest przeciw polityce p. Dmowskiego,—jest to warcholstwo i zasługuje na ostre potępienie. Ale gdy p. Jabłonowski podpisuje protest przeciw polityce p. Bilińskiego, jest to akt polityczny wysokiej miary. Najzabawniejszem jest jednak, gdy działacz narodowo-demokratyczny zżyma się na nowe żywioły polityczne, że „umieją dogadzać gustom szerszej publiczności“. Któż to lepiej i bezceremonialniej uprawiał tę sztukę, jeśli nie Demokracya Narodowa? Któż to schlebiał najniższym instynktom tłumu, by zostać jego kochankiem? Te metody właśnie zraziły inteligentny ogół do stronnictwa, do którego należy p. Jabłonowski.

Niepodobna odmówić słuszności p. J., gdy pisze, iż z łanów współczesnego politykowania przyszły satyryk będzie zbierał obfite żniwo. Myli się jednak, jeśli sądzi, że satyrykiem jest ten, kto stale jest w złym humorze.

Moskwa „polskiem miastem“. Za osobą przybyłą z Moskwy do Warszawy, powtarza „Moment“ co następuje: „Ta stara stolica rosyjska robi obecnie wrażenie polskiego miasta. Wszędzie, na ulicach i w miejscach publicznych słyszy się rozmawiających po polsku, ponieważ w Moskwie w ostatnich czasach zebrała się znaczna część uchodźców z Królestwa Polskiego i okolic. Wszędzie spotyka się tam mieszkańców Warszawy. Przyczyną jest to, że Moskwa stanowi obecnie centrum militarne, przy którem część uchodźców robi interesy“.

Skazanie Kramarza. Biuro korespondencyjne donosi, że obrońca skazanych na śmierć przez powieszenie posła czeskiego Kramarza, dr. Raschina, sekretarza redakcyi „Narodni Listy“ Czerwenki i buchaltera Zamazala wniósł zażalenie nieważności do najwyższego sądu obrony krajowej.

Juanszykaj został otruty. Biuro Reutera donosi urzędowo z Szanghaju, że Juanszykaj według wszelkiego prawdopodobieństwa został otruty na uczcie, w której uczestniczył w kole swoich urzędników.

Obrona kieszeni w Rosyi. Rada państwa odrzuciła nowy projekt ustawy opodatkowania zysków wojennych. Projekt ten, wniesiony przez posłów prawicowych, został odrzucony 70-ciu głosami przeciwko 43.

Włosi a ofenzywa rosyjska. Prasa włoska odnosi się z niedowierzaniem do olbrzymich cyfr, podawanych przez Rosyan w związku z wiadomościami o zwycięstwach, odnoszonych przez nich w ofenzywie na Wołyniu. Najwyższy niepokój budzi fakt ustalony przez Rosyan, iż państwa centralne na spotkanie ofenzywy wystawiły 40 dywizyi. Wobec czego wątpliwem jest, czy Austrya będzie zmuszona do przerzucenia wojsk swych z Tyrolu na front rosyjski, co jedynie mogłoby sprawić niejaką ulgę Włochom.

Socyaliści włoscy przeciw wojnie. Na pierwszem posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych wniósł autonomiczny socyalista, Giacomo Ferri, porządek dzienny, w którym wobec faktu, że obecny rząd tumaniąc kraj wdał się awanturniczo w europejską wojnę bez należytego przygotowania, oraz potem tłumił wolność narodu, przy badaniu stosunków wyraża się pewność, że rządy obejmą wolni, dzielni i jasno stosunki oceniający mężowie, którzy nie pozwolą na bezcelowe ofiary krwi najlepszych włoskich synów.

Zmiana sposobu zawiadamiania o poległych. Urzędowo donoszą: W myśl wydanych ostatnio postanowień, w przyszłości podczas wojny śmierć każdej osoby stanu wojskowego będzie bezpośrednio podawaną do wiadomości rodzinie kartą korespondencyjną przez kapelana wojskowego. — Zawiadomienie zawierać będzie oddział wojska, stopień i nazwisko zmarłego, datę i miejsce pogrzebania, o ile jest to wiadomem, wkońcu podpis i pieczęć urzędową kapelana.

Jaki będzie czerwiec? Według przepowiedni 100-letniego kalendarza pogoda w czerwcu ma być następująca: Od początku do 4-go przykre zimno, 5-go zimny deszcz, od 7 do 10-go ciepły deszcz i czasami słońce, od 11 do 25-go ciepło, pogoda, 26 deszcz, 28 i 29-go ciepło, 30-go pochmurno.

Nadesłano do Redakcyi: 1) Wiktor Mondalski: Z 3-m pułkiem Legionów Polskich (Kraków 1916, Nakładem C. B. W. N. K. N);

2) Dr. Waleryan Klecki: Sprawa produkcyi mięsa w związku z hodowlą (Kraków 1916, w tymże nakładzie);

3) Dr. Oskar Halecki: Das Nationalitaten—Problem im alten Polen (Kraków, tymże nakładem).

Z Dąbrowy.

Karol Adwentowicz w Dąbrowie. W dniu 12 czerwca, t. j. w drugi dzień Zielonych Świątek, odbędzie się w Dąbrowie w sali Resursy miejscowej jeden występ znakomitego artysty teatru Rozmaitości w Warszawie Karola Adwentowicza w otoczeniu własnej trupy. Odegrany zostanie nieśmiertelny utwór Juliusza Słowackiego p. t. „Kordyan“ w którym Adwentowicz odtworzy rolę tytułową. Sala Resursy zapełni się niewątpliwie po brzegi na powitanie znakomitego artysty.

Kilku ze stałych prenumeratorów, skarżących się na p. magazyniera w miejscowym Komitecie żywnościowym, prosimy o podanie nam swoich nazwisk, a wtedy ewentualnie notatkę pomieścimy. Redakcya bowiem z zasady nie czyni użytku z listów anonimowych.

Z Będzina.

Stypendyści. W końcu roku zeszłego Zarz. Chrz. Tow. Dobr. z zebranych pieniędzy od różnych instytucyi miejscowych wypłacił subsydyum trzem wychowańcom miejscowej szkoły Handlowej wyjeżdżającym na studya do politechniki warszawskiej, jednemu z Będzina, dwóm z Czeladzi, przyczem działacze z Czeladzi przyrzekli dodatkową pomoc. Obecnie Zarząd T-wa Dobr. otrzymał z Warszawy listy, w których ci młodzieńcy piszą o swem ciężkiem położeniu, z powodu drożyzny i upraszają o pomoc. Zarząd Tow. Dobr. wydelegował do Czeladzi członka swojego, gdzie przyrzeczono zająć się tą sprawą. Zarząd Tow. Dobr. przesłał jednocześnie do Warszawy rb. 90, zawiadamiając o wszczętych staraniach. Instytucye, ktore zainicyowały kwestyę, powinny by pójść za tym przykładem uchwalając dodatkowe subsydyum. Przedewszystkiem zaś obowiązek względem tych 3 stypendystów ciąży na sąsiedniej Czeladzi.

Ustąpienie. Z grona będzińskiej Rady Opiekuńczej ustąpił p. Kaczyński. Obecnie skład Rady stanowią p. p. St. Baer, M. Krakowski, E. Rypp, A. Rehne, W. Wierzbowski i L. Walewski.

Czerwcówka. W środę odbyła się zapowiedziana wycieczka dziatwy z szkół początkowych. Piękna pogoda dopisała przez dzień cały, powrót nastąpił późnym wieczorem.

Lekcye gimnastyki. Oprócz wprowadzonego od nowego roku szkolnego lekcyi śpiewu—etat szkół miejskich obejmuje i gimnastykę. Pensya taka sama jak i nauczyciela śpiewu 1400 rb. rocznie.

Z Sosnowca.

Szuwar na święta. Biedniejsza ludność, osobliwie dziatwa, dostarcza codziennie na targi miejscowe większych zapasów tataraku dla tradycyjnego przyozdobienia mieszkań zielenią, czerpiąc ze sprzedaży nie najgorszy zarobek. Za pęczek bowiem żądają 15 kop., który w czasach normalnych można było nabyć za 3 - 5 kop.

Koszerne króliki. W czasach normalnych żydzi tradycyjnym zwyczajem na szabasy i święta posługiwali się tylko mięsem koszernem; obecna jednakże drożyzna nie tylko wołowiny koszernej lecz nawet drobiu powoduje, że żydzi tradycyjny ten zwyczaj zaniedbują i spożywają obecnie nawet króliki dzikie, których pełno namnożyło się nie tylko na okolicznych polach, lecz przeważnie w składach drzewa. Króliki te chwytane są przez żydów w druciane oka tak zwane „wnyki“.

Z przemysłu. Wkrótce elekrownia w Małobądzu będzie uruchomiona. Zarząd fabryki sprowadza obecnie potrzebne maszyny, jak również przyjmowani są robotnicy i rzemieślnicy.

Komitet kwesty Polaków wyznania mojżeszowego w Sosnowcu. Polacy wyznania mojżeszowego w Sosnowcu, czując się boleśnie dotkniętymi znanym incydentem kliki endeckiej, podczas obchodu 125-ej rocznicy Wielkiej Konstytucyi 3 go Maja, zorganizowali specyalny komitet kwesty pod hasłem „Ratujmy dzieci“. Komitet ten wydał odezwę następującą: „Poczuwając się do obowiązku obywatelskiego wzięcia udziału w kweście ogólno-krajowej, inteligencya polska wyznania mojżeszowego w Sosnowcu wyłoniła odrębny Komitet, któremu powierzyła jednorazowe opodatkowanie ludności żydowskiej miasta Sosnowca na rzecz ratowania dzieci bez różnicy wyznania.

Zebrane w ten sposób pieniądze uchwalono przesłać bezpośrednio na ręce Prezesa Głównej Rady Opiekuńczej w Warszawie.

Z Miechowa.

Wypadek z prochem. Piszą z Biejsc koło Miechowa: Pomimo ciągłych ostrzeżeń prasy, pomimo wielu zaszłych już wypadków nieszczęśliwych, będących wynikiem niefortunnych doświadczeń, czynionych przeważnie przez ludzi młodych i niedoświadczonych ze znalezionymi nabojami i materyałami wybuchowymi, w okolicy Biejsc znów zdarzył się niedawno wypadek, wstrząsający wprost swą grozą, a stwierdzający, że dotąd ludzie jeszcze nie uświadomili sobie dostatecznie niebezpieczeństwa, nieodłącznego od manipulowania bronią palną, nabojami, prochem i t. p.

Pewien 18-letni chłopiec, znalazłszy kawał rury żelaznej, wsypał w nią prochu, ile wlazło, przybór zatkał mocno papierem i zaczął celować, szykując się do strzału. Wtem podsunął się towarzysz jego w tej zabawie, nie zdając sobie sprawy z następstw swego czynu, — proch znienacka zapalił. Oczywista nastąpił momentalnie ogłuszający wybuch i rura wielką siłą odrzucona przeszła na wylot prawie przez głowę celującego, który naturalnie upadł bez czucia. I choć po chwili wyciągnięto nieszczęśliwemu żelazo z okropnej rany, tenże po siedmiu godzinach niewypowiedzianej męczarni skonał.

Z Łodzi.

Echa kwesty na legiony. Z kwesty ulicznej, urządzonej w Łodzi w dniu 1 czerwca r. b. na rzecz „Koła pomocy dla legionistów polskich i ich rodzin“ osiągnięto brutto rb. 2,285,26, wydatki wyniosły 284,45 rb., czysty zysk więc osiągnął rb. 2,000,81. Zarząd Koła składając podziękowanie zaznacza, iż dar ten społeczeństwa jest tem milszy, że pochodzi przeważnie z groszowych składek biednej łódzkiej ludności.

Komitet żydowskich kolonii letnich — według „D. Lodz. Ztg.“ — także i w tym roku wysyła słabowite dzieci do do Ciechocinka, gdzie zostaną powierzone stosownej opiece.

Z Włocławka.

W sprawie rejestracyi szkód wojennych. Ks. Biskup Kujawsko-Kaliski St. Zdzitowiecki wydał do duchowieństwa i ludu następującą odezwę:

Dyecezya nasza stosunkowo niewiele ucierpiała szkód w czasie obecnej zawieruchy wojennej. Za to niech będą składane dzięki Bogu Najwyższemu. Dzisiaj, gdy się w kraju naszym uspokoiło i nastąpiły prawie normalne warunki, potworzone zostały z wyborów komisye, złożone z miejscowych przedstawicieli, które mają na celu spisanie, ocenienie tych szkód, jakie wojna przyniosła wielu mieszkańcom. Chodzi tu jedynie o dobro osobiste materyalne, o powetowanie szkód poniesionych. Inne cele tych komisyi są zupełnie wykluczone. Mając na względzie, że w komisyach rzeczonych biorą udział ludzie miejscowi i cieszący się zaufaniem i że chodzi tutaj jedynie o wyrównanie w przyszłości strat poniesionych, zalecamy Wielebnemu Duchowieństwu, aby swym wpływem i powagą zachęciło lud do rejestracyi swych strat przez te komisye, co pociąga za sobą maleńkie wydatki w porównaniu z korzyściami, jak one mogą przynieść. Stanisław Bp.

Ze Lwowa.

Z żałobnej karty Legionów. W szpitalu przemyskim zmarł 5 b. m. Klemens Adam Zawadzki, artysta dramatyczny, kapral VI p. Legionów polskich. Śp. Zawadzki jest lwowianinem, ukończył tu szkołę realną i tu rozpoczął karyerę artystyczną na scenach amatorskich. We Lwowie grywał w czasie inwazyi w teatrze Lelewicza, a po uwolnieniu naszego miasta zgłosił się zaraz do Legionów i wyjechał z pierwszym transportem do Królestwa Polskiego. Śp. Zawadzki liczył 29 lat, osierocił żonę Janinę, oraz dwoje dzieci: półtoraroczne i 6-miesięczne.

Ś. p. Aleksander Czechowski, Wielkopolanin, dziennikarz, zmarł tutaj w 45 roku życia.

Album Stefanowicza: „Pieśń legionisty“. Od dłuższego już czasu zwraca na wystawach księgarskich powszechną uwagę album znanego malarza Kaj. Stefanowicza pod tytułem „Pieśń legionisty“. Są to reprodukcye dobrze wykonane, wielkości oryginału całej seryi obrazów tego cenionego artysty malarza. „Pieśń legionisty“ odtwarza dolę i niedolę żołnierza polskiego, a motywa tu zaczerpnięte uderzają oryginalnością pomysłów i charakterystyczną stylizacyą. Trzeba dodać, że niezbyt wysoka cena albumu jest w 30 prc. przeznaczona na wdowy i sieroty po poległych legionistach.

Z Lublina.

Posady rejentów. C. i k. Sąd okręgowy w Lublinie ogłasza:

Obecnie wakują w Lublinie dwie posady notaryuszy, a to po jednej przy hypotece gubernialnej i przy hypotece powiatowej. Na posady te rozpisuje się konkurs z terminem wnoszenia podań do końca czerwca 1916 do tutejszego sądu. Posady te zostaną nadane tylko tym kandydatom, którzy mają ukończone studya akademickie (wydział prawny), i odbyli odpowiednią praktykę sędziowską, przyczem pierwszeństwo będą mieć ci kandydaci, którzy już zajmują posady notaryuszy gdzieindziej.

„Polska centrala handlowa“ W dniu 6 b.m. zatwierdzona została przez General-gubernatora zbrojmistrza Kuka w Lublinie ustawa „Polskiej centrali handlowej“, obejmującej zakresem swej działalności część Królestwa Polskiego, objętego okupacyą austro-węgierską. Prawną siedzibą nowej instytucyi obrany został Lublin.

Zebranie delegatów instytucyi społecznych i społeczno-handlowych, gdyż tylko takie instytucye mogły zostać udziałowcami „Polskiej centrali handlowej“ rozpoczęło się tegoż dnia o godzinie 4-ej po południu w obecności rejenta Pleszynskiego, który pisał protokół zebrania. Polska centrala handlowa posiada kapitał zakładowy w sumie 50,000 kor., rozłozony na 250 akcyi po 200 kor. Akcye wszystkie zostały już rozebrane, tak że kapitał zakładowy został już

w całości pokryty. Podstawa finansowa nowej instytucyi zapowiada się dobrze, gdyż dzięki zabiegom księcia Aleksandra Druckiego Lubeckiego z Bałtowa konsorcyum banków austryackich z „Nieder Oesterreichische Escont Gesellschaft“ na czele przy współudziale banków galicyjskich „Przemysłowego i Krajowego“ udzieliło w zasadzie „Polskiej Centrali handlowej“ kredytu do wysokości 10.000.000 koron na następujących warunkach:

1) Austryacko-węgierski komitet pomocy dla Królestwa Polskiego składa w Bankach tych kapitał gwarancyjny nienaruszalny w wysokości 500.000 koron; 2) Obaj ministrowie skarbu rządów austryackiego i węgierskiego w imieniu swoich rządów zagwararantują zwrot pożyczki; 3) Wszystkie obroty finansowe „Polskiej Centrali Handlowej“ z jej dostawami z poza Królestwa Polskiego będą przechodziły przez rachunki banku „Nieder Oesterreichische Gesellschaft“, przyczem jednakże wszystkie obroty finansowe wewnątrz kraju będą załatwione przez agentury banków galicyjskiego Przemysłowego i Krajowego; 4) Wszelkie sprawozdania, bilanse i budżety mają być komunikowane General-Gubernatorstwu w Lublinie przez specyalnie do tego delegowanego komisarza.

Po załatwieniu wszelkich formalności i omówieniu zakresu działalności nowej instytucyi dokonano wyborów, przyczem na czele „Polskiej Centrali Handlowej“ stanął książę Aleksander Drucki Lubecki. Do Rady Towarzystwa po za księciem wybrano p. p. Pruszaka, Kosińskiego, Gorazdowskiego, Gombrowicza, Minkiewicza, Zdanowskiego, Mieczysława Boduszyńskiego, Pomorskiego, hr. Sągajłę, Popowskiego i Horodyskiego.

Z Warszawy.

Różne. Sprawa Polskiego Banku Emisyjnego zawieszona przed kilku tygodniami obecnie znowu została podana pod obrady. W obradach tych przyjmują udział najwybitniejsi finansiści z Warszawy i z Łodzi. Statut nowego banku został już uchwalony i niebawem zostanie oddany władzom do zatwierdzenia.

Na paszportach władze niemieckie mieszkańcom Królestwa Polskiego odbijają stempel „Russe“. W tej sprawie wszczęto akcyę, aby przymiotnik ten z paszportów skreślić. Petycya w tej sprawie złożona zostanie władzom okupacyjnym.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 10 czerwca.

(mj.). Ofenzywa rosyjska—jak było do przewidzenia — zaczyna się załamywać. Pisma ententowe przyznają, że drobne swoje sukcesy okupili Moskale ciężkiemi stratami. Trzeba przypuszczać, że Moskale pozatykają teraz luki w przerzedzonych szeregach rezerwami i zaczną na nowo równie nieskuteczną krwawą robotę. Sami Moskale nie będą się temu dziwili. Czego nie miał zrobić kiedyś sam Mikołaj Mikołajewicz, temu nie podała jen. Brusiłow. Byłoby to nawet z nieposzanowaniem rodziny Jego Wieliczestwa. Mniej niepokojącym od losów ofenzywy rosyjskiej jest popłoch, jaki lada plotka, puszczona przez „Dziennik poznański“ wywołuje w szeregach naszego społeczeństwa. Zapominają ludzie, ile to już nieprawdy pisma poznańskie w świat polski puściły, — i ciągle im wierzą. Byłby już czas, aby się z tego wyleczyć.

Pod Verdun bitwa dalej szaleje. Baterye niemieckie pracowały szczególniej skutecznie na zachodnim brzegu Mozy, szerząc spustoszenie w nadsyłanych na front werduński kolumnach rezerwowych i trenach francuskich. Ponieważ na wchód od Mozy dalsze walki rozwijają się dla Niemców pomyślnie, sytuacya strategiczna Francuzów staje się pod Verdun coraz bardziej niebezpieczna.

Na froncie włoskim ofenzywa austro-węgierska poczyniła dalsze postępy, objęła kilka gór i zaczęła bombardowanie Monte Lisser, zachodniego fortu opancerzonego okolicy Primolano. Wzięcie tego fortu da wojskom austro-węgierskim ważną część doliny Brenty.

Czwóralians, aby się pomścić za te wszystkie niepowodzenia, wywiera złość na Grecyi i dokucza jej w sposób coraz bardziej nieznośny. Dość powiedzieć, że na żądanie czwóraliansu Grecya musiała zarządzić bardzo poważną redukcyę w mobilizacyi. Pośrednio świadczy to o lęku czwóraliansu, nawet przed Grecyą. Lęk zbyteczny. Wojska bułgarsko-niemieckie wystarczą aż nadto, ażeby nazwisko jen. Sarraila dołączyć do nazwisk wodzów, którzy nie mieli szczęścia w dzisiejszej wojnie.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Cieżkie straty rosyjskie.

AMSTERDAM 10 czerwca. (TBK). Pisma tutejsze donoszą: Petersburski korespondent „Timesa“ informuje, że koła rządowe otwarcie przyznają, iż Rosyanie ostatnie swe powodzenia okupili ciężkiemi stratami.

Straty koalicyi na morzu.

WIEDEŃ 10 czerwca. (TBK). Austro-węgierskie i niemieckie łodzie podwodne w maju zatopiły statków koalicyi ogółem na 118200 ton.

Ostatnie straty angielskie.

LONDYN 10 czerwca. (T. B. K.) Lista strat armii angielskiej z 7 czerwca wymienia nazwiska 277 i z 8 czerwca 91 oficerów.

Admiralicya angielska ogłasza, że straty w oficerach, podoficerach i żołnierzach marynarki na „Queen Mary“ wynoszą 1,200 ludzi, na „Invincible“ 968 ludzi i „Defense“ 860 ludzi. Przy rozbiciu „Hampshire“ zginęło 38 oficerów.

O następstwo po Kitchenerze.

PARYŻ 9 czerwca. Pisma donoszą w dalszym ciągu z Londynu, że jako następca po Kitchenerze wchodzi także w rachubę jen. French. „Manchester Guardian“ przewiduje mianowanie Lloyda George'a.

BERLIN 9 czerwca. Z Rotterdamu donoszą: W sprawie następstwa po Kitchenerze obiegają nieprawdopodobne wprost pogłoski. Mówią o kandydaturze Frencha, Tennanta, a nawet Churchilla.

Zmiany w admiralicyi angielskiej.

BERLIN 9-go maja. Korespondent „Corriere della Sera“ pisze, że klęska angielska na morzu Północnem wywoła niewątpliwie poważne zmiany w admiralicyi angielskiej. Poza admirałem Jellicoe wielu członków admiralicyi uzyska urlop dla odpoczynku.

Biuletyn włoski.

6 czerwca. W odcinku Adygi nieprzyjaciel próbował w nocy podczas zawieruchy śnieżnej ataku na górną Val Larsa i Pasubio, ale został odparty. Wczoraj ruszyły po przygotowaniu działowem kolumny nieprzyjacielskie na Coni Zugna, ale cofnęły się w nieporządku pod naszym precyzyjnym ogniem. Na froncie Posina-Astico nieprzyjaciel podczas dużej niepogody rzucił ogromne masy piechoty, poparte przez gwałtowny ogień baterYi, na pozycye nasze między Monte Giove i Monte Brazona, atak jednak został odparty przez naszą artyleryę i piechotę. Tej samej nocy udało się nam przez szczęśliwy kontratak zyskać na terenie przy zachodniem zboczu Monte Cengio.

Na płaskowzgórzu Asiago nieprzyjaciel gwałtownie ostrzeliwał nasze pozycye wzdłuż Val Campo Mulo przez całą noc i poranek. Po południu nastąpiły kilkakrotne ataki piechoty, za każdym razem odpierane. W dolinie Cordevole naprzeciw Monte Slef baterye nasze rozprószyły maszerującą kolumnę nieprzyjacielską. W dolinie Puster ostrzeliwaliśmy dworzec Toblach i Innichey. Przy Soczy utarczki patrolowe. Lotnicy nieprzyjacielscy obrzucili bombami Ala i Veronę. Są ranni i nieduże szkody.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. D.r Michał Janik
Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.